

BIBLIOTEKA WOLNEJ POLSKI Nr. 10  
"FREE POLAND" LIBRARY No. 10)

176

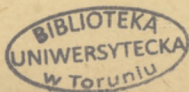
EDWARD PUACZ

# Stosunki Polsko-Sowieckie



NAKLADEM  
BIBLIOTEKI WOLNEJ POLSKI

15, Parkway, London, N.W.1  
London, 1943.



AE  
1380466

**BIBLIOTEKA WOLNEJ POLSKI Nr. 10**  
• ("FREE POLAND" LIBRARY No. 10)

**EDWARD PUACZ**

**KANCELARJA CYWILNA  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.**

No. 176

dn \_\_\_\_\_ 194

# Stosunki Polsko-Sowieckie

London, 1943.

**NAKLADEM**

**BIBLIOTEKI WOLNEJ POLSKI**  
15, Parkway, London, N.W.1

## OD AUTORA

*W serji odczytów, jakie wygłosiłem w Towarzystwie Polskim w Londynie, na temat stosunków polsko-sowieckich, zagadnienie to było obszerniej rozwinięte i przedyskutowane. Myśli zawarte w tej broszurze odzwierciedlają poglądy autora, uzgodnione z większością osób, które zgłosiły się do dyskusji.*

*Powodzenie jakim cieszyły się odczyty wśród kolonii polskiej w Londynie, skłania mnie do wydania broszury w nadziei, że zachęci ona inne ośrodki polskiej emigracji do rozważań na ten temat.*

*Problemat stosunków polsko-sowieckich jest dla przyszłości Polski zagadnieniem kapitalnem, wywiera swój wpływ na stosunki polsko-brytyjskie i polsko-amerykańskie oraz decyduje o realności naszych planów konfederacyjnych. Nie można więc pominąć go milczeniem lub zbyć staropolską metodą "jakoś tam będzie."*

*Wreszcie, autor prosi wszystkich, którzy interesują się powyższym zagadnieniem o skomunikowanie się listowne, dla dalszego dyskusowania tematu, zaznaczając, iż wyłonił się projekt wydania pracy zbiorowej o stosunkach polsko-sowieckich. Korespondencje prosimy kierować na adres Biblioteki Wolnej Polski.*

## CZEGO NAUCZYŁA NAS TRAGEDIA WRZEŚNIOWA?

Tragedia wrześniowa nauczyła nas, że Naród Polski wyniszczony wiekową niewolą i zubożony gospodarką zaborców, nie posiada już tej siły, jaką miał przed wiekami, gdy walczył sam na sam z potęgą świata germańskiego lub z carami Rosji, odnosząc w tych walkach zwycięstwo. Jesteśmy wyniszczeni i zacofani w rozwoju ekonomicznym. Tego faktu nikt nie odmieni z dnia na dzień, ani z roku na rok. Trzeba tej prawdzie śmiało spojrzeć w oczy i wyciągnąć właściwą naukę.

Drugą lekcją, jaką udzielił nam tragiczny wrzesień 1939 r. jest ta, że Polska, będąc w stanie wojny z Niemcami lub z Rosją, nie może liczyć na pomoc żadnego ze swych mniejszych sąsiadów.

Wreszcie trzecią nauką jest ta, że pomoc odległego sprzymierzeńca nie chroni Kraju przed okupacją i zniszczeniem.

Z tych doświadczeń politycy nasi różne wyciągają wnioski. Najbardziej bezmyślni oczekują ratunku w jakimś nowym cudzie. Powiadają, że był już raz taki cud w 1918 r., że rozpadły się jednocześnie wszystkie trzy potęgi zabroczne. Ja wierzę w cudy, lecz wiem również, że dziedzina zjawisk cudownych mieści się poza zasięgiem rozumu ludzkiego. Gdy przypadkiem cud się uda, wówczas przed narodem staje nowy garnitur zbawców, a gdy cudu nie będzie, to naród zapłaci krwawo za ich mrzonki.

Inną kategorię polityków stanowią ludzie, którzy z doświadczeń tragicznego września wyciągają wniosek o potrzebie szybkiego zwiększenia sił Polski przez zawiązanie konfederacji mniejszych państw położonych pomiędzy Rosją a Niemcami. O ile działalność pierwszych nazwałbym karygodną, to o drugich można powiedzieć, że zastanowili się nad lekcją wrześniową i wyciągnęli z niej, zasadniczo biorąc, słuszny wniosek, iż trzeba powiększyć własne siły, aby zmniejszyć beznadziejność własnego położenia.

## REALNOŚĆ PLANÓW KONFEDERACYJNYCH

Przyznając tej myśli zasadniczą słuszność, musimy zastanowić się czy projekt jest wykonalny i realny.

Projektowana przez rząd polski konfederacja mniejszych państw południowowschodniej Europy miałyby się zacząć od związku Polski z Czechosłowacją, aby następnie objąć swym zasięgiem Jugosławię i być może inne jeszcze państwa jak Węgry, Rumunię, kraje bałtyckie, Bułgarię czy nawet Grecję. Najwięksi nawet optymiści nie przewidują, aby taka unia mogła od razu objąć wszystkie państwa. Tyle jest przecież sprzecznych interesów pomiędzy nimi. Czesi i Rumuni mają liczne pretensje do Węgier, Węrzy do Jugosławian, Bułgarzy do Rumunów i Greków a Grecy do Bułgarów i Jugosłowian. Do Polski zgłaszają pretensje Czesi o Zaolzie i Litwini o Wilno.

Nie będzie łatwym pogodzić tyle sprzecznych interesów, lecz trudności są od tego, aby je pokonywać. Gdyby unia taka mogła dać realną gwarancję bezpieczeństwa wszystkim krajom wchodzącym w jej skład, to za cenę zwiększonego bezpieczeństwa można skłonić partnerów do wielu ustępstw. Przyjmijmy, że naszym politykom udało się zawiązać konfederację kilku państw i zastanówmy się nad tym nowym tworem.

Badając ewentualne zagrożenia omawianej konfederacji, dochodzimy do wniosku, że Polska, wciśnięta między Rosję i Niemcy, jest najbardziej zagrożonym krajem unii. Tej prawdy nie ukryjemy przed innymi narodami, przeciwnie wiedzą one dobrze, że Polska byłaby piętą achillesową całej konfederacji, że wstępując do konfederacji połączą wprawdzie swe siły, lecz równocześnie pogorszą swą pozycję militarną.

Pewien czeski polityk oświadczył mi wyraźnie: — “mieliście własny wrzesień 1939 r. a obecnie chcecie, by następny wrzesień, jeśli będzie miał miejsce, pochłonął was razem z nami. My wolimy tego uniknąć.” Próbowałem wyjaśniać, że przecież inne kraje również nie ustrzegły się przed wrogą okupacją, lecz otrzymałem odpowiedź, że kto niema szansy uratowania się, ten woli jednak żyć tydzień dłużej, aniżeli

zginać razem tydzień wcześniej. Pewien dyplomata grecki tłumaczył mi, aż do chwili okupacji Grecji, że kompromis jeszcze jest możliwy. Ten sposób rozumowania może nam nie odpowiadać, lecz trzeba go uwzględnić, aby działalności własnej nie budować na złudzeniach.

Dla zbadania, czy projekt konfederacji jest realny należy dokonać rachunku sił własnych i krajów sąsiadujących. Podana tablica daje nam w cyfrach przybliżonych obraz produkcji przemysłowej w krajach proponowanej konfederacji oraz uwidacznia analogiczne dane o rocznej produkcji Z.S.S.R. i Rzeszy Niemieckiej.

	<i>Konfederacja</i>	<i>Niemcy</i>	<i>Z.S.S.R.</i>
Węgiel	55 milj. ton.	158 milj. ton.	124 milj. ton.
Ropa naft.	9 " "	15 " " (synt.)	27 " "
Rudy żel.	3 " "	7.6 " "	27.9 " "
Stal	3 " "	24 " "	22 " "
Cement	2.4 " "	11.6 " "	5.9 " "

Jeszcze niekorzystniej wygląda sytuacja konfederacji w przemyśle chemicznym, maszynowym i zbrojeniowym. Uprzymyślenie sobie wymowy tych cyfr daje nam jasną odpowiedź na pytanie jaką będzie siła tej konfederacji?

Musimy wreszcie zapomnieć o czasach dzielnego Zawiszy, Podbiłęty, Wołodyjowskiego i Bartosza Głowackiego, których zwycięstwa rozstrzygane były wyłącznie zapomocą osobistej odwagi i siły. Trzeba sobie raczej przypomnieć tragiczną szarżę kawalerii gen. Skotnickiego na czołgi niemieckie, bezkarne bombardowanie Warszawy i cały tragizm bohaterskiego żołnierza polskiego w kampanii wrześniowej, którego tratowały gąsiennice czołgów, jak człowiek tratuje dzielne i pracowite mrówki, gdy stąpa po leśnej drożynie.

Tu trzeba dodać, że niektórzy z naszych polityków starają się zaciemnić prawdziwy obraz sytuacji twierdzeniem, iż w wyniku obecnej wojny siła biologiczna i ekonomiczna Rosji i Niemiec zostanie znacznie osłabiona. Zapominają oni jednak, że kraje okupowane doświadczyły jeszcze większych zniszczeń a ponadto są rabowane. Dlatego też wszelkie przesunięcia w potencjale przemysłowym, jakie mogą zajść podczas obecnej wojny nie obalą zasady, iż Konfede-

racja nie posiada zdolności obronienia się przeciw naporowi dwóch potęg kontynentalnych, zaś nasza obecność w Konfederacji oznacza potencjalne niebezpieczeństwo ataku dwustronnego.

Wreszcie ostatnim argumentem inicjatorów tej konfederacji jest twierdzenie, że posiadać będziemy przymierze z demokracjami anglosaskimi, które zapewni pomoc w wypadku agresji z jakiegokolwiek strony. Doświadczenie nauczyło nas, że wartość przymierzy zależna jest od ich dwustronnej użyteczności. Nie przeczę, że posiadamy wiele danych, aby oczekiwać pomocy anglosaskiej na wypadek agresji, lecz twierdzę z całym przekonaniem, że Anglja lub Ameryka, poprzedzą każdorazowo swą obietnicę i decyzję o przystąpieniu do wojny, przestudjowaniem własnego interesu państwowego i własnych możliwości a nie uczynią tego kroku ad honores czy ad gloriam. Nawet taki szczegół wewnętrzny jak nowy termin wyborów prezydenckich m.in. uniemożliwił St.Zj. udzielenie pomocy narodowi francuskiemu w 1940.

Jeśli poczucie odpowiedzialności za losy własnych krajów i całego świata pozwoli politykom brytyjskim i amerykańskim na pospieszenie nam z pomocą, to przyjdzie ona niezależnie od istnienia konfederacji, identycznie, jak to było w 1939. Natomiast nie udziela nam militarnej pomocy — identycznie jak w wypadku Abisynii czy Czechosłowacji — (choćby sercem byli po stronie napadniętych) jeśli agresja zaskoczy ich nieprzygotowanych do wojny, niezdolnych do natychmiastowego jej wypowiedzenia. W Wielkiej Brytanii, do decyzji politycznych, które przesądzają o przyszłości państwa i życiu milionów obywateli dopuszcza się ludzi, którzy posiadają poczucie odpowiedzialności. Natomiast dla awanturników politycznych i różnego rodzaju ryzykantów zarezerwowane jest miejsce na trybunach w...Hyde Parku.

### **PRZYCZYNY NIEPOWODZEŃ KONFEDERACYJNYCH**

Główną przyczyną naszych niepowodzeń w zakresie zorganizowania współpracy krajów mniejszych jest niewiara partnerów w siły przyszłej konfederacji. Każdy z nich wie,



że unia nie wytworzy dostatecznej siły dla skutecznego przeciwstawienia się dwum potęgom kontynentalnym. Ponadto Polska — jak żaden inny kraj — z racji swego położenia narażona jest w pierwszym rzędzie na zaatakowanie. A więc mają się złączyć, aby w pierwszym rzędzie bronić Polski, by zwiększyć jej bezpieczeństwo. Tymczasem oni czują własną słabość i nie mogą podjąć się tego zadania. Ta propozycja nie jest dla nich wcale nowa. Te same projekty głosił przed wojną min. J. Beck a gen. Sikorski naśladował tylko Becka. Własnie Beck zabiegał w swoim czasie o przystąpienie Polski do t.zw. małej ententy. Odpowiedziano mu odmownie, bowiem Polska ze swą geograficzną "piętą Achillesa" jest partnerem zbyt niebezpiecznym. Później ten sam Beck usiłował zorganizować blok krajów bałtyckich, lecz małe państwa bałtyckie lękały się związku z Polską. Wszystkie próby zakończyły się fiaskiem a jedynym rezultatem pracy Becka były papierowe porozumienia z Węgrami i Rumunią których wartość poznaliśmy we wrześniu 1939 r.

Taki sam los spotkał inicjatywy rządu gen. Sikorskiego i najwyższa już pora, aby następcy ś.p. Gen. Sikorskiego pojęli wreszcie, że nikt nie położy się dobrowolnie z chorym do wspólnego łóżka ani nie sprowadzi się pod wspólny dach. Nasza państwowość dotknięta jest śmiertelną chorobą, która zwie się "dwustronną agresją." Trzeba się wpieryw wyleczyć z tej choroby, zanim się wystąpi w charakterze kandydata do małżeństwa politycznego. Nie pomogą żadne rozmowy ani bankiety. Przy pierwszych objawach trudności polsko-sowieckich opuściła nas Czechosłowacja, jak inni sąsiedzi upuścili nas w 1939 r.

Twierdzenie, jakoby Prezydent Benesz uprawiał nieprzychylną dla nas politykę prosowiecką, jest moim zdaniem niesłuszne i płytkie. Konferowałem z przywódcami opozycji antybeneszowej, z poważnymi politykami ze skrzydła prawego, którzy oświadczyli mi, że w konflikcie polsko-sowieckim Prezydent Benesz zajął słuszne stanowisko, żaden bowiem obywatel czechosłowacki nie zgodzi się na wejście do konfederacji w której, obok ryzyka wojny z Niem-

cami, będzie jeszcze drugie ryzyko wojny z Z.S.S.R. Dla nich bowiem oznacza to pójście z deszczu pod rynnę.

To też obecny projekt konfederacyjny, będący naśladownictwem polityki Becka jest zupełnie nierealny a nawet szkodliwy dla naszego Kraju, bowiem nie usuwa naszej głównej bolączki, jaką jest niebezpieczeństwo ataku dwustronnego. Naszym obowiązkiem jest wypracować takie warunki, aby już nigdy nie powtarzały się okupacje całego Kraju, aby historia Polski przestała być pasmem ciągłych niepowodzeń, grabieży, rozbiorów i cudownych wskrzeszeń.

Lata 1772, 1792, 1794, 1815, 1831, 1846, 1863, 1905 i 1939 wskazują nam z jaką diabelską regularnością niweczył się dorobek każdego pokolenia polskiego, jak każda nowa generacja zaczynać musiała od zgliszcz i cmentarzysk, gdy inne narody rosły w tym samym czasie w sile i znaczeniu. Bolesnym jest czytać opinię Sebastianiego, że "przeznaczeniem Polski jest zginąć," lecz stokroć boleśniejsza jest świadomość, że na zgubę przeznaczony jest naród młody, dzielny i pracowity, tylko dlatego, że jego górna warstwa wyzbyła się rozumu politycznego, a tkwi w rozpamiętywaniu staroszlacheckiej przeszłości.

## **POSTAWĄ PAŃSTWA JEST JEGO MYŚL POLITYCZNA**

Czasy idei jagiellońskiej należą do minionej epoki. Była to idea narodu silnego, który siły swej nie nadużywał, lecz jej atrakcyjnością wiązał narody sąsiadujące. Dziś Polska jest słaba i sama potrzebuje pomocy a wokół niej narosły dwie potęgi, z którymi walka, w opinii innych, jest dla nas beznadziejną. Jakże często mówią nam, że Polska jest funkcją stosunków rosyjsko-niemieckich a przeciw funkcjonalna zależność od czynnika obcego przesądza negatywnie istotę własnej suwerenności. Jeśli więc głosimy, że Polska ma dwóch wrogów w postaci mocarstw sąsiadujących, to tym samym pracujemy przeciw niepodległości Polski, a na rzecz jakiegoś tworu koniunkturalnego, pozbawionego własnej podmiotowości. Z państwem kadłubowym, lub jak inni mówią z państwem sezonowym nikt swego losu nie zwiąże.

Bohatersko walczył od wieków żołnierz polski i nie zdołał

uchronić Ojczyzny przed katastrofami. Gdy czasami starcie dawało naszym wojskom zwycięstwo, to świat literacki zdobywał nowe tematy do pięknych opisów a gdy ponosiłmy klęski, rozgrzeszał je ckliwie, pisząc o bohaterskim oporze przeciw przemożnym siłom wroga. Zawsze ta sama płycizna i bezmyślność polityczna. Zawsze ten sam rezultat, że za głupotę naszej warstwy górnej, rządzącej, naród płacił krawą danine. U podstaw tych klęsk leży nasze zakłamanie historyczne. Nasze odrodzenie narodowe musi się rozpocząć od rewizjonizmu historycznego, który wykaże światu istotne wartości narodu polskiego, nasze przywiązanie do wolności, nasze poczucie sprawiedliwości, polską tolerancję, wytrwałość w pracy i przywiązanie ludu polskiego do ziemi. Na tych wartościach, po odrzuceniu wpływów starszszlacheckich, odrodzić się może zdrowa myśl polityczna narodu.

“ Na dwóch rzeczach wszystkie rzeczypospolite stoją, na rycerstwa męstwie a ludzi uczonych rozumie ” — pouczał Łukasz Górnicki, pisarz polityczny XVI wieku i z tej prawdy wypływa ostrzeżenie rzucone narodowi przez J. Lelewela — “ jeśli nie będziecie sami twórcami wypadków, staniecie się materiałem dla innych twórców.” Właśnie dziś, gdy z odmetów krwawej wojny wyłania się nowy świat, musimy zdobyć się na twórczą myśl a zaniechać kopiowania nieszczęsnej przeszłości.

Jeśli wszystkie połowiczne próby przynoszą nam rozczarowania, a gdziekolwiek wybiegniemy myślą — w poprzek naszych planów — staje śmiertelna choroba Polski “ dwustronne zagrożenie,” to pierwszym naszym obowiązkiem jest usunąć główną przeszkodę stojącą na drodze ku niepodległości Polski. Musimy dziś wypracować trwale przyjazne warunki kooperacji z jednym z pośród dwóch naszych potężnych sąsiadów. Kto uchyla się od tego obowiązku, lub ugina się przed trudnościami, winien odejść, bo szkodzi sprawie narodowej. Dziś, wśród nas, nie rozstrzygają się zagadnienia wewnętrzne Polski a decyduje się jej przyszłość na długie wieki. Ta przyszłość, aby była lepszą, musi być wolną od słabości, którym zawdzięczamy dotychczasowe nieszczęcia.

Poszukując przyjaźni wśród potężnych sąsiadów kieruje uwagę czytelnika na naszego sąsiada wschodniego, gdzie mimo wielu przeciwności odnaleźć można drogę do porozumienia, opartego na zasadzie wzajemnego zaufania i poszanowania. Nie jest to myśl nowa, ma ona przesłanki historyczne, na które składają się m.in. polityka i dążenia króla Władysława IV, wojewody Kazimierza Leona Sapiechy, Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, J. Lelewela a z pośród myślicieli ostatniej daty — R. Dmowskiego i nawet Leopolda Jaworskiego, który szukał przymierza z krajem najmniej zwartego nacjonalizmu. W obszerniejszej pracy pokuszę się o rozwinięcie tego tematu a narazie przedyskutuje ważniejsze zastrzeżenia, wysuwane w różnych kołach polskich.

### **WSPÓLPRACA POLSKO-SOWIECKA**

Trwająca dziś wojna dowiodła, że świat faszystowski nie mógł znaleźć kompromisu życiowego z państwami o innej strukturze ideologicznej i ekonomicznej, doszło więc do wojny. W czasie tej samej wojny, wbrew zakorzenionym opiniom, przekonaliśmy się, że kompromis między komunizmem a demokracjami parlamentarnymi leży w sferze możliwości, bowiem wypracowały go umysły brytyjskich polityków z min. A. Edenem naczele — lub conajmniej dały temu początek.

Polscy politycy obawiają się tej współpracy a są i tacy, którzy chcieliby jej przeszkodzić. Sądzę, że podcinają oni ostatnią deskę ratunku dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny. Wszystkie bowiem oznaki wskazują nam na to, że ustrój krajów wyzwolonych upodabniać się będzie po wojnie do ustroju politycznego kraju zwycięskiego, lub też będzie odpowiednikiem kompromisów politycznych i ekonomicznych, zawartych pomiędzy państwami zwycięskimi.

Jeśli zapoczątkowana współpraca brytyjsko-amerykańsko-sowiecka osiągnie pożądany stopień trwałości i scisłości, wówczas możemy spodziewać się, że wpływy świata anglosaskiego sięgać będą aż po ziemie polskie. Gdyby jednak współpraca tych krajów została w przyszłości osłabiona, wówczas powstanie konieczność dokonania podziału

stref wpływów między krajami zwycięskimi lub...szykujemy się na nową wojnę. Ponieważ wybuch nowej wojny jest mało prawdopodobny a dla narodu naszego tragiczny, (wyczerpanie krajów walczących, dalsza walka z Japonia, powszechne pragnienie odbudowy i niechęć klasy robotniczej w świecie do planów walki z Z.S.S.R.) przeto ten kto utrudnia współpracę sowiecko-anglosaską działa faktycznie na rzecz koncepcji o ściśłym podziale wpływów po wojnie. W tym wypadku Polska, z racji swego położenia geograficznego, wypadnie ze strefy wpływów brytyjsko-amerykańskich i wraz z innymi krajami południowo-wschodniej Europy dostanie się pod wyłączne wpływy Rosji. Nie dalej jak 25 lat temu istniał podobny podział wpływów w Europie. Tu można przypomnieć umowę rządów sprzymierzonych z 12.2.1917, na mocy której Rosja zgodziła się pozostawić wolną rękę Anglii i Francji w ustalaniu powojennej zachodniej granicy Niemiec a wzamian rządy Anglii i Francji pozostawiły Rosji wolną rękę w ustalaniu wschodnich granic niemieckich po wojnie.

W naszych warunkach na dobrej współpracy angielsko-sowieckiej, i równolegle rozwijającej się współpracy anglo-polsko-sowieckiej, stracą tylko ci politycy, którzy — wzorem aktywistów i beckowców — orjentują się na przyszłą współpracę polsko-niemiecką, lub też tacy, którym dogadza Polska włączona do Związku Republik Sowieckich. Les extrêmes se touchent — powiada francuskie przysłowie.

Są i tacy oponenci, którzy powiadają, że współpraca polsko-rosyjska jest pożądaną, lecz na przeszkodzie stoi ustrój Rosji, którego niszczycielski wpływ zagraża całemu światu a Polsce w pierwszym rzędzie. Odpowiem im ich językiem. Gdyby ustrój komunistyczny był rzeczywiście najgorszym ustrojem, to my, garstka Polaków, napewno nie zdołamy obronić świata przed tym nieszczęściem. Musimy wreszcie pozbyć się megalomanii. Polska nie może być wiecznym cierpiętnikiem, Chrystusem dla innych narodów, obrońcą całego świata. Zostawmy to zadanie silniejszym od nas i nie pouczajmy brytyjskich polityków jak należy bronić prymatu anglosaskiego w świecie a zajmijmy się wypracowaniem najlepszych warunków dla odbudowy włas-

nej niepodległości. Wielki mąż stanu brytyjski i przyjaciel Polski Charles James Fox doradzał naszym rodakom przed 140 latami — “rachujcie na waszym patryotyźmie, na waszej wytrwałości, na duchu czasu a potraficie zabezpieczyć wolność i niepodległość waszą.”

Tego poczucia ducha czasu, pozbawieni są nasi politycy, wypatrujący z uporem maniaka reprodukcji cudu z 1918 r. t.j. rozpadu Rosji i powrotu Francji do roli z przed 25 lat. Jeśli ich wymaginowany cud nie ziści się to Polski niepodległej nie będzie — straszą naród nasi ultra-patryoci i z całym cynizmem żądają od narodu ofiar dla swych przestarzanych idei, odsądzając od polskości każdego, kto śmie wezwać ich do zastanowienia.

Wspomnę wreszcie o innej kategorii oponentów, którzy pod wpływem osobistych przeżyć lub zasłyszanych przejęć wykluczają możliwość dobrego ułożenia się stosunków polsko-sowieckich. Tym wszystkim przeciwstawić mogę rozum polityczny członka rządu narodowego z 1831 r. J. Lelewela, który będąc na wygnaniu żalił się następująco: — “Na całej przestrzeni naszej północnej półkuli, od Elby i wierzchołków Grizonów, aż do granic Chin i morza oblewającego Japonię, na tej ogromnej przestrzeni wznoszą się więzienia dla Polaków, przetrzymywanych lub skazanych tylko za to, że są Polakami.” Ten sam Lelewel poświęcał wszystkie swe siły pracy nad zbudowaniem zbliżenia między narodem polskim a narodami Rosji, bo w tej współpracy widział ratunek dla Polski.

Ależ sowieckie żądania terytorialne wykluczają możliwość naszej współpracy z Rosją — powiadają inni.

Tu muszę sprostować fałszywe, kolportowane przez różnych płatnych prowokatorów lub agentów hitlerowskich, jakoby kiedykolwiek wypowiedział się za oddaniem Rosji Wilna, Lwowa lub połowy Polski. Nigdy tego nie twierdziłem. Natomiast uważam, że usztywnianie polskiej polityki zagranicznej w dobie powszechnej płynności i prężności prowadził do katastrofy. Nasi politycy uporczywie kryją się za mapę z 1939 r., nie dostrzegając, że wojna obaliła wszystkie niemal państwa europejskie, trony, fortuny, granice i prawa. Przypominają oni człowieka, który chwyciwszy się

spalnego żyrandola, chciałby nim oświetlić ruiny spalnego domu i przywrócić mu dawny blask. W podobnej sytuacji słuszniej jest poradzić — wybuduj nowy dom i od tej konieczności nie obronimy się pokrzykując: nie damy, konstytucję mamy i t.p. frazesy.

Z całokształtu naszych planów powojennych, uważam, że uczynimy słuszniej przechodząc od defenzywy do ofenzywy politycznej, przemyślanej taktycznie i strategicznie a dostosowanej do ducha czasów i własnych możliwości, z których jeszcze wiele nie wykorzystano.

Nasza polityka zagraniczna nie jest przemyślana i rozplanowana ani w przestrzeni ani w czasie a składa się na nią szereg odruchów nieskoordynowanych ideologicznie ani nawet logicznie. Prostu pozbawiona jest myśli politycznej, której ma służyć, wyraża nasz stosunek do idei niepodległości, ale nie jest wykładnikiem konsekwentnej i przemyślanej akcji, która mogłaby zapewnić zmaterjalizowanie się tej idei w postaci własnego państwa.

Potepiając zasadę sztywności w dzisiejszej naszej polityce zagranicznej, bynajmniej nie pochwalam tych, którzy uznają, że wytworzona przez wojnę płynność, jest właściwą okazją dla jednostronnych wyrzeczeń lub koncesyj. Obecna chwila najlepiej nada się dla pogłębienia solidarności i przyjaźni pomiędzy wszystkimi Narodami Zjednoczonymi w walce a najmniej na ustalanie powojennych granic państwowych, dotychczas bowiem niewiadomo na jakich kryteriach opierać się będą prace konferencji pokojowej i jaki będzie na niej stosunek sił poszczególnych partnerów. W konkluzji twierdzę, że problem graniczny należy odroczyć do konferencji pokojowej. To prawda, że w dobie wrzastającego prestiżu Rosji i armii sowieckiej, nie wolno budować naszych planów powojennych na wzorach konferencji wersalskiej, która obradowała w nieobecności reprezentantów Rosji. Takie przygotowania, którym poświęcają się nasi politycy, są zadatkami na nowe nieszczęścia, są największą krzywdą, jaką można wyrządzić dziś narodowi polskiemu.

Wreszcie kilka słów pro domo sua. Nasza prorządowa prasa w W. Brytanii i w Ameryce zastosowała w walce zenną swoistą broń polityczną — oszczerstwo. Ataki te

inicjują z reguły pewni wyżsi urzędnicy i subsydjowani dziennikarze, bynajmniej nie z pobudek ideologicznych. Nie będę poniżał się do dyskusji z nimi, doczekam się ukarania ich w wolnej Polsce. To pewne, że oszczerstwami nie przysłoni się własnych niemoralności, zaś rząd przeciw nieuczynnym zarzutom może się bronić na drodze ujawniania prawdy. Natomiast odpowiadanie oszczerstwami na moje zarzuty poniża tylko autorytet ludzi posługujących się tą niedopuszczalną bronią.\* Łukasz Górnicki, w swej książce "Dworzanin" pisał na ten temat następująco: — "Snadź lepiej jest, gdy kogo szkaradnie gania, niż kiedy mają szczuple chwalić. W onym o kim źle mówią, większego nieprzyjaciela ludzie rozumieją, ale kto skąpie chwali, widzi się jakoby nie miał co powiedzieć."

### WNIOSKI

"Niech nikt nie myśli, aby Polska mogła krążyć koło jednego imienia, nawet koło jednego genjuszu. Musi ona wielu ludzi niepospolitych, ich myśli, talenta i siły pochłonać, strawić, ażeby przyszła do siebie." — poucza odezwa Wielkiej Emigracji. Nam na emigracji nie wolno jest pomniejszać całości narodu polskiego, przez usuwanie od wpływów na sprawy polskie wielkiego odłamu narodu, jakim jest emigracja. Przez trzy lata nawoływałem bezskutecznie o ściśłą współpracę z Polonią Amerykańską. Rząd uchylił się od tej współpracy a w rezultacie utworzył się w St. Zj. Komitet Amerykanów Polskiego Pochodzenia, który dziś prowadzi własną politykę na terenie amerykańskim. Od dwóch lat nawoływałem do politycznej współpracy z Polakami w Rosji, rząd bał się tej współpracy a w rezultacie Polacy w Rosji utworzyli Związek Patryotów Polskich, który prowadzi dziś własną politykę. Powtarzam — utrwalcie współpracę ze wszystkimi ośrodkami polskiej emigracji, bo wszystkie się od was odłączą.

To prawda, że poszczególne skupiska polskiej emigracji ulegają wpływom politycznym kraju swego zamieszkiwania.

\* Patrz artykuł dr. Z. Nowakowskiego w "Wiadomościach Polskich" p.t. "Próba szantażu" i liczne wystąpienia prasy rządowej oraz różnych dygnitarzy, pełne wyzwick i wzajemnych oskarżeń. Czyż można brać poważnie środowisko ludzi tak gruntownie i wzajemnie sponiewieranych?



Lecz nie wszyscy Polacy w W. Brytanii są demokratami jak nie wszyscy Polacy w Rosji są komunistami. Większość trafiła tam przypadkowo.

Za wspólnym stołem winien się znaleźć Polak z Ameryki, obok Polaka z Rosji, z Wielkiej Brytanii czy z Bliskiego Wschodu, identycznie jak wspólną jest ich danina krwi składana na wszystkich frontach świata. Póki Kraj jest okupowany, my stanowimy głos narodu a nie kilku wynajętych polityków. Niema trudności formalnych, które mogłyby stać na przeszkodzie w zrealizowaniu powszechnej jedności Polaków, pod hasłem walki o zwycięstwo.

Dopiero po dokonaniu prawdziwego zjednoczenia narodowego, rząd emigracyjny będzie miał prawo twierdzić, że zerwał z systemem przeszłości a wszedł na drogę, która wiedzie do odrodzenia ducha demokratycznego w Polsce. Dopiero wówczas, zrodzą się dla rządu możliwości prestiżowe i polityczne, jakich dziś jest pozbawiony, ze szkodą dla sprawy narodowej.

Takiej reprezentacji kilku milionów polskiego narodu na wychodźstwie, zaproponowałbym następujące tezy polityczne dla przedyskutowania i przyjęcia:

#### **POLITYKA WEWNĘTRZNA :**

- 1) Ustrój demokratyczny Państwa Polskiego winien być oparty na formułce Abrahama Lincolna — "rządy ludu, przez lud, dla ludu."
- 2) Polityczną jedność narodową stanowią najszersze warstwy polskiego ludu pracującego z wyeliminowaniem przywilejów osób i grup odpowiedzialnych za dotychczasowy porządek polityczny, ekonomiczny i społeczny w Państwie Polskim.
- 3) Na czas pobytu rządu na emigracji kontrolę społeczną obejmuje Rada Narodowa, składająca się z osób swobodnie desygnowanych przez reprezentacje terenów emigracyjnych i ugrupowań politycznych, a nie z nominatów Premjera, jak to było dotychczas.

#### **POLITYKA ZAGRANICZNA :**

Reprezentując tysiącletni dorobek narodu polskiego dążymy do odbudowy państwa polskiego w oparciu o ideę samostanowienia narodów i domagamy się od świata wolnego, aby uznał straty poniesione przez Naród Polski przez wiek niewoli, w którym eksterminacyjna polityka zaborców niszczyła nas biologicznie i ekonomicznie, za przywiązanie do idei wolności.

- 1) Pierwszym zadaniem polskiej myśli politycznej jest uchronienie narodu polskiego przed niebezpieczeństwem dwustronnego ataku. Dlatego uznajemy za pożyteczne umowy polsko-sowieckie z 30.7.41 r.; 14.8.41 r.; i 4.12.41 r.

2) Dążymy do wytworzenia warunków dla przyjaznej współpracy sąsiedzkiej Polski z Z.S.S.R., która winna stać się podstawą wyjściową dla współpracy Polski z mniejszymi sąsiadami i z demokracjami zachodu.

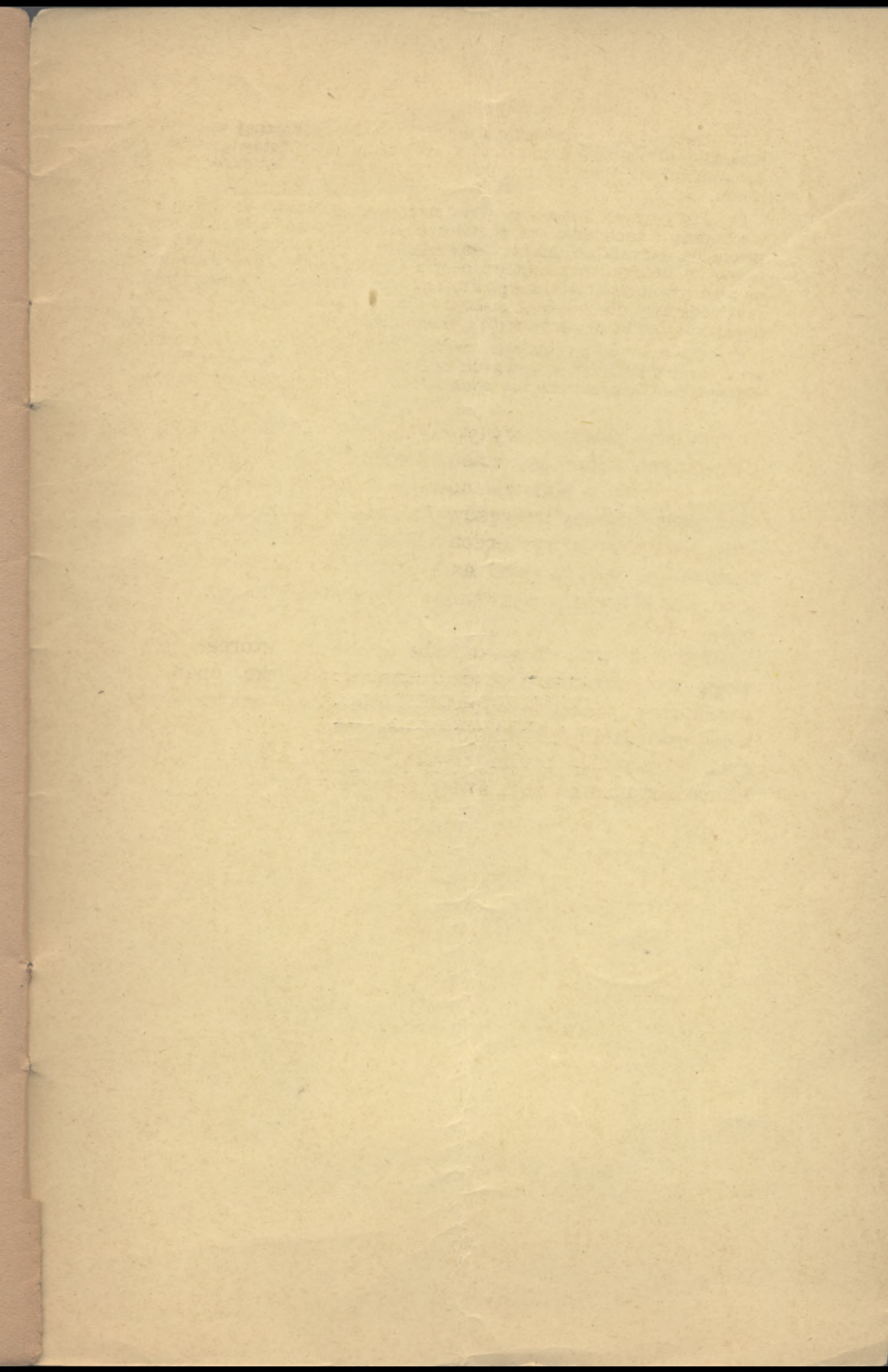
3) Dążymy do zniesienia wewnętrznych podziałów w Europie na wschodnią i zachodnią przez stworzenie jednolitego systemu współpracy dla wszystkich państw. Zbiorowy system bezpieczeństwa i współpracy, w którym uczestniczyć będzie Polska winien być zbudowany na wzór dwudziestoletniego paktu angielsko-sowieckiego, który stworzył podstawy dla trwałego pokoju i dla harmonijnego kompromisu w dziedzinie tendencji socjalnych i ekonomicznych.

4) Stworzony po wojnie organ współpracy międzynarodowej winien mieć możliwość stosowania skutecznych środków przymusu, dla zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego i kontroli międzynarodowej.

Przyjęcie pewnych wytycznych ideologicznych, scharmonizowanych z duchem czasu, uczyni z naszej polityki element twórczy w budowie nowego świata a więc zdolny do skutecznej obrony interesów Polski. Wspomaganie wysiłków Narodów Sprzymierzonych zarówno w walce jak i w budowie pokoju, zapewni nam przyjaźń mocarstw zwyciężkich, bez której nie wygramy sprawy granic na konferencji pokojowej.

Wierzę w przyszłość narodu polskiego, którego prawa mogą być obronione przez rozumną politykę, opartą na współpracy międzynarodowej, a nie przez pokrzykiwania nieodpowiedzialnych polityków emigracyjnych, utrudniających Polsce zawiązanie trwałej współpracy z narodami, które kształtować będą świat powojenny.





Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1380466

---

---

SUPERIOR PRINTERS Ltd.  
— Drukarnia Polska —  
11-13 New Road, London, E.1

---

---

Biblioteka Główna UMK



300020873139